GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 25 | Dn. 17 czerwca 1943 r. | Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

W ROCZNICĘ NASZEJ DEKLARACJI

13 czerwca 1943 r. minęło dwa lata od określenia przez Polski Związek Wolności ideowo-taktycznego stanowiska w sprawach walki z najeźdźcą i pracy niepodległościowej. W deklaracji naszej pisaliśmy m. in.:

...Znaczenie każdego pokolenia nie polega na tym, **co wzięło z przeszłości, lecz jak dorobek przodków użyło,** nie co projektuje dla przyszłych pokoleń, **lecz co samo tworzy i realizuje** jako swoje własne zadanie i powołanie. **Zbiorowy czyn zatem jest najwyższym i ostatecznym miernikiem wszystkich pokoleń.**

...W obecnych warunkach czynem tym będzie **zabezpieczenie podstaw życia narodowego przed zniszczeniem, zagładą lub rozkładem, ochrona jego wartości duchowych i materialnych przed rabunkiem wroga, zerwanie kajdan okupacji i wszelkiej zależności od obcych wrogich czynników, wprowadzenie odrodzonego Państwa i wolnego Narodu na spokojne i bezpieczne drogi dziejowych dążeń i przeznaczeń.**

...W obliczu tych tak wielkich i doniosłych zadań nie czas na nierealne acz wielkie projekty oraz bezpłodne acz szumne i światoburcze zapowiedzi. Dziś jest bowiem tylko czas na pracę i walkę narzuconą nam przez życie, to znaczy na:

— pogotowie zbrojne wszystkich Polaków na wypadek możliwości podjęcia skutecznej walki z wrogiem i wybuchu powstania;
— samoobronę narodową, chroniącą i zabezpieczającą kraj i społeczeństwo przed prześladowaniem, zniszczeniem i tępieniem;
— samopomoc w łagodzeniu krzywdy i niedoli braci...

W ciągu dwu lat pracy niepodległościowej PZW nie odchylił się od określonych założeń. To, co określił i wyznawał, przekształciło się w wielki czyn zbiorowy. PZW w czynie tym ma swój skromny udział i to jest jego najwyższą wartością.

W bezkompromisowej walce z najeźdźcą PZW poniósł bolesne ofiary, dziś jeszcze bezimienne, tym droższe, że w żadnym przypadku nie pociągnęły za sobą dalszych ofiar. Koledzy nasi zginęli za Polskę z godnością i honorem, przekazując nam w testamencie gorące umiłowanie walki o wolność i żarliwe pragnienie czynu. Bohaterska ofiara krwi zespoliła nasze szeregi, stworzyła nierozerwalne spoidła, utrwaliła moc i gotowość do dalszego poświęcania życia.

PZW jest ruchem bojowym, zsynchronizowanym z życiem innych polskich organizacji niepodległościowych. Wyrósł on z narzuconych konieczności i obowiązków obywatelskich jako przeciwstawienie się zbrodniczym celom najeźdźcy. Organizacja nasza nie jest oparta na wzorach przedwojennych partii politycznych, których istnienia i potrzeby nie negujemy i wobec których zachowujemy stosunek obiektywny. Jako bojowy ruch, wymierzony wyłącznie przeciwko wrogowi, PZW wyznaje konieczność wytworzenia podczas okupacji całkowitej jedności czynu i uzgodnienia dróg do wywalczenia niepodległości na podłożu zbiorowego wysiłku całego narodu.

PZW w deklaracji z 13.VI.1941 r. wypowiedział się za ideą współpracy z narodami słowiańskimi przeciwko zachodniemu i wschodniemu imperializmom, grożącym niezależnemu bytowi tych narodów. Idei tej PZW poświęcił jeden ze swych organów— „Radło". Dążąc do czynu, PZW nawiązał łączność z przedstawicielami bratnich narodów słowiańskich, utrzymuje ją i rozwija. Tym samym toruje drogę do przyszłych przyjaznych stosunków, wzajemnego poznania i zrozumienia nasuwających się konieczności.

Wobec Rządu Polskiego w Londynie deklarowaliśmy co następuje:

...Jako ruch bojowo konspiracyjny uważamy się za podporządkowany oficjalnemu rządowi w sprawach związanych z zadaniami i potrzebami walki z wrogiem...

Stanowisku temu byliśmy i będziemy wierni. Na łamach naszej prasy nie podejmowaliśmy polemik w stylu polityczno-partyjnym. Nie znaczy to, by nasz stosunek do działalności Rządu Polskiego w Londynie miał być bezkrytyczny. Ocenę tej działalności pozostawiliśmy jedynie na później, domagając się na teraz instrukcyj i decyzyj w sprawach walki z najeźdźcą.

Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz w jednym ze swoich przemówień stwierdził:

„Rząd Rzeczypospolitej jest rządem powołanym zgodnie z postanowieniami konstytucji, jest rządem, którego legalności żaden z krajów zjednoczonych ani nawet żaden z krajów neutralnych nie może zakwestionować i nie zakwestionował. Nie czerpie on swej władzy z uznania obcych, ale z naszych własnych, polskich praw zasadniczych. Należy również do nich i jedność, jaka nas do walki o nasze prawo do wolnego ży-

cia złączyła, jedność, której przykład tak imponujący dajecie Wy w kraju. Jedność tę powinniśmy rozszerzać i pogłębiać, gdyż nie tylko stanowi ona o naszej sile nazewnątrz, ale jest i podstawą, na której budować będziemy lepsze życie w wyzwolonej po wojnie Ojczyźnie".

Lepszego sformułowania założeń, z których wypływa nasz stosunek do Rządu Polskiego w Londynie, z pewnością nie znajdziemy. PZW przejmuje więc konstatację Prezydenta RP do swej deklaracji bez zastrzeżeń i bez komentarzy.

Powołanie do życia Pełnomocnika Rządu na kraj oraz Komendanta sił zbrojnych w kraju wytworzyło bezpośrednią łączność ruchu konspiracyjnego z Rządem Polskim w Londynie i ustanowiło formy władzy, którym PZW podporządkował swoją działalność w płaszczyźnie wzmagającej się co raz bardziej walki czynnej z najeźdźcą.

W zakończeniu swej deklaracji z 13 VI. 1941 r. PZW stwierdził:

„Ciężar oporu i walki spoczywa dziś przede wszystkim na szerokich masach ludzi pracy, najwięcej pokrzywdzonych przez wojnę i najbardziej prześladowanych przez wroga. Z ich ofiar i krwi rodzi się nowy narodowy i społeczny ład, w którym nie może być i nie będzie miejsca dla wewnętrznych wrogów, zdrajców i pasożytów.

Odrodzona Polska uczci pamięć poległych i wynagrodzi ofiary całego narodu przez ustrój, zapewniający ludziom pracy i walki warunki pełnego życia i twórczego rozwoju, zdodnie z dziejowymi dążeniami i potrzebami Polski.

W ustroju tym praca stanie się zasadniczym miernikiem wartości i zasług, tak jak dzisiaj jest nim ofiarna i bezkompromisowa walka z wrogiem...

PZW na omawianie tych zagadnień poświęcił swój dwutygodnik — „Biuletyn Społeczno-Gospodarczy". W ciągu roku Biuletyn notował wszelkie zjawiska, jakie zachodziły w machinie i gospodarce wojennej Rzeszy i Włoch, analizował metody gospodarcze okupanta na obszarze ziem polskich, wyciągał z tych obserwacji wnioski. Podawał do wiadomości o zachodzących w krajach anglo-saskich przemianach. **Tym samym zmuszał szersze kręgi społeczeństwa polskiego do pobudzania i rozwoju polskiej myśli społeczno-gospodarczej.**

Wojna może jeszcze trwać długo, może się jednak skończyć nagle. Naród polski musi być przygotowany na jedno i drugie. Jest pewnym, że wojna skończy się kompletnym zwycięstwem aliatów, a więc i Polski. Dlatego przez narody zjednoczone podjęta została akcja przygotowania się nie tylko do samego zwycięstwa, **lecz i do wygrania pokoju.** Zadanie to będzie nie mniej trudne od militarnego zwycięstwa. Naród polski do wygrania pokoju musi być również przygotowany.

„Biuletyn Społeczno-Gospodarczy" rozszerzy łamy i uczyni próbę zarysowania przyszłego układu społeczno-gospodarczego Polski, w którym praca stanie się takim samym miernikiem stosunków, jakim miernikiem jest w chwili obecnej udział w walce czynnej przeciwko okupantowi.

NICZEGO NIE ZAPOMNIMY

W pamiętne dni października 1939 r. na historycznych szlakach Stoczka, Kocka, Syrokomli i Woli Gułowskiej oddziały wojsk polskich grupy gen. Kleberga staczały ostatnie boje obronne z Niemcami. Naciskane od wschodu siłami armii czerwonej, otoczone przez całą potęgę niemiecką, ani razu nie pokonane w walce wręcz, zmuszone zostały do kapitulacji z braku amunicji i wyżywienia.

Skończył się zbrojny opór Polski i epilog wielkiej rozpoczynającej się zaledwie tragedii dziejowej.

Ci, co nie zginęli na polu walki, poszli masami za druty do oflagów i stellagów. Inni dostali się w ręce czerwonych zbirów. Wielu udało się przedrzeć po przez granice i ponownie chwycić za broń. Pozostali, ci z Modlina i Warszawy, z nad Bugu i z nad Bzury, z wojska i tułaczki, pociągnęli tysiącami do pozostawionych ognisk rodzinnych. Zastali wszędzie zniszczenie i zgliszcza. A wokół — gromady zuchwałego i upojonego zwycięstwem wrogiego żołdactwa.

Nazajutrz po kampanii wojennej zjechały na ziemie polskie kohorty gestapo, SS i SA oraz najgorszego rodzaju męty, które miały sprawować administrację w podbitym kraju. Na długo przed końcem wojny poszarpali do spółki z bolszewikami naszą ziemię, zaczęli budować system rządzenia, w którym naród polski miał zginąć bez reszty. Zamiary te ujawnili dużo za wcześnie. Hitlerowskie prawo przestrzeni życiowej (Lebensraum) miało przekreślić ostatecznie prawo do życia narodu polskiego.

Ci, co wrócili z pola walki orężnej, acz pokonani wielokrotną przewagą wroga, nie zapomnieli, że tragiczne dla nich złożenie broni jest tylko zjawiskiem przejściowym i że przyjdzie czas, prędzej czy później, kiedy chwycą ponownie za nią i bez względu na szanse zażądają zapłaty za wystawiony rachunek. W ciągu czterech bezmała lat okupacji rachunek ten wyolbrzymiał i pozostaje ciągle do uregulowania. W systemie rządzenia okupanta zginęło setki tysięcy polskich istnień. Dokonywano na nich pospolitego, bardziej zwierzęcego, niż w Katyniu, masowego morderstwa. Miliony niewolników wywieziono do Rzeszy dla podpierania machiny wojennej Niemiec. W wyniku doznanych klęsk okupant wreszcie zażądał od nas dobrowolnej ofiary na rzecz mięsa armatniego. Aparat zaczął nastawiać się na kurs łagodniejszy. W Polakach chciał znaleźć naśladowców swoich wassali lub bolszewickich czubaryków.

By jednak zachować pozory siły, mordował dalej własnymi łapami lub rękami podburzonych elementów wśród Ukraińców, jak to było np. na Wołyniu. W okresie „łagodnego" kursu spalił setki wsi polskich, a w zagrodach uśmiercił dziesiątki tysięcy istnień ludzkich bez względu na płeć i wiek. Pozorem do bestialstwa mógł być sabotaż, dokonany przez desant bolszewicki lub zastrzelenie przez samoobronę polską szpiega — kanalii, pozostającego na

usługach gestapo. Wobec bezsiły, jaką okupant wykazał w stosunku do szeregu wypadków uśmiercenia tej czy innej kanalii niemieckiej, nie pozostało mu nic innego, jak tylko masowo mordować przy każdej okazji. Metoda terroru, stosowana w całej pełni na wsi, przestała być już dawno skuteczna. Mieszkaniec wsi polskiej, młody czy stary, nastawił się już bez zastrzeżeń na obronę czynną. Pragnie, by obrona ta była zorganizowaną i zbiorową i by nie ograniczała się do niszczenia tylko obiektów gospodarczych, takich jak mleczarnie, lub do palenia wszelkiego rodzaju spisów w gminach i arbeitsam'tach. Wieś pragnie odwetu — oko za oko, ząb za ząb. Jeśli chodzi o miasta, a wszczególności o Warszawę, to stanowisko takie było już oddawna powszechne. Stwierdzamy więc, że cała Polska jest już podminowana i że lada płomyk może wywołać wybuch. Naród polski nie uległ terrorowi, ale ma go już dosyć. Pragnie na terror odpowiedzieć terrorem, który powinien stanąć kością w gardle wrogowi. Metoda postrachu jest niewątpliwie skuteczna. Przerażona jednak bestia staje się co raz więcej szkodliwa.

W końcu maja r.b. z pośród osób chwyconych w Warszawie podczas nocnych łapanek i osadzonych na Pawiaku, gestapo zamordowało przeszło 600 więźniów, w tym około 30 kobiet. W ciągu kilku dni gestapowcy bezlitośnie znęcali się nad bezbronnymi ofiarami, domagając się przy pomocy tortur ujawnienia tajemnic organizacji konspiracyjnych. Trudno było ujawnić coś, o czym się nie wiedziało. Mordowane bowiem ofiary nie miały nic wspólnego z robotą podziemną. Ofiary „śledztwa" wyprowadzono do pustych domów pożydowskich przy ul. Dzielnej i tam zastrzelono systemem z Katynia. By zatrzeć ślady, zwłoki po uprzednim obdarciu z ubrania spalono, a piwnice rozwalono granatami. Postawa ofiar do końca była bohaterska. Ginęli ze śpiewem na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła". Nigdy nie wątpiliśmy, że mordercy niemieccy, szermujący Katyniem, przerośli w wyrafinowaniu swoich dawnych wspólników. Chcą być bardziej tylko przewidujący i ze względu na przyszłość zacierają za sobą ślady popełnianych morderstw. Nic to im nie pomoże. Narazie odpowiadać będą indywidualnie, w zależności od szczebla i poczynając od góry. Na pierwszy ogień pójść musi „doborowy" korpus oficerski Gestapo, A później nastąpi odpowiedzialność zbiorowa.

Naród polski pozostaje ciągle jeszcze w obronie. Siła naszego wroga stopniowo się wyczerpuje. Odmawiają mu posłuszeństwa nerwy. Z naszej strony przeciwstawiamy żelazną wytrzymałość i opanowanie przedwczesnej reakcji. Koncentrujemy w sobie siłę dynamiczną, której żadne środki okupanta nie zdołają rozładować.

Ostatni akt tragedii dziejowej się kończy. Po nim nastąpi finał. Wówczas siła obronna Narodu Polskiego przejdzie do natarcia. Epilog był polski— finał będzie również do nas należał.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 15.VI.1943 r.)

Front zachodni. Po poprawieniu się warunków atmosferycznych RAF podjęła ataki lotnicze na obiekty wojskowe i przemysłowe wzdłuż wybrzeży nad terenami okupowanymi. Do walk lotniczych między myśliwcami naogół nie dochodziło. W końcu ubiegłego tygodnia w piątek w godzinach popołudniowych alianci wznowili akcję lotniczą nad Rzeszą Niemiecką atakiem 200 bombowców amerykańskich na porty Wilhelmshaven i Cuxhaven, jako bazy morskie łodzi podwodnych. Mimo silnej obrony niemieckiej atak należał do udanych i poczynił poważne spustoszenia w urządzeniach portowych. W nocy z piątku na sobotę RAF dokonała ciężkiego nalotu na Zagłębie Ruhry ze szczególnym uwzględnieniem Düsseldorfu. W niedzielę RAF dokonała silnych nalotów na tereny okupowane oraz liczne eskadry amerykańskie zbombardowały skutecznie północne wybrzeże Rzeszy, w szczególności Bremen i Kilonię. Szkody, wyrządzone przez naloty, dotkliwe. Od chwili ponownego podjęcia ataków na Rzeszę zrzucono powyżej 3.000.000 kg bomb. Straty aliantów w samolotach wynoszą około 90 aparatów.

Gen. Ecker, dowódca lotnictwa amerykańskiego, stancjonowanego w Anglii oznajmił, że siły lotnictwa amerykańskiego w Wielkiej Brytanii wzrosły od marca dwukrotnie. Do października siły te ponownie się podwoją. Samo lotnictwo amerykańskie w Anglii może obecnie udźwignąć większy ładunek bomb, niż całe lotnictwo bombowe niemieckie. Przeciętnie lotnictwo ameryk. używało w jednym nalocie w ciągu maja 200 bombowców. Największe naloty przeprowadzone były na Rzeszę przy udziale 300 ciężkich bombowców amer. Poza lotnictwem bombowym, istnieje w Anglii lotnictwo amerykańskie, przygotowane do taktycznego współdziałania przy inwazji kontynentu.

Front Morza Śródziemnego. Wyspa Pantelleria, włoska baza obronna, leżąca o 100 km na południe od Sycylii, skapitulowała. Wojska brytyjskie obsadziły całą wyspę. Kapitulacja była bezwarunkowa. Dowódca wyspy ujawnił swą decyzję przez wywieszenie białej flagi w piątek o godz. 12-ej w południe. Ze względu na to, że nie wszystkie oddziały załogi Pantellerii powiadomione zostały na czas o akcie kapitulacyjnym przy obsadzaniu wyspy przez Anglików stawiono gdzieniegdzie słaby opór, natychmiast zresztą stłumiony.

Pierwszy obiekt na wyspie został zajęty o godz. 12 m. 22. Lądowanie było osłaniane przez jednostki marynarki wojennej. Pantelleria była ciężko atakowana w ciągu trzech niemal tygodni przez lotnictwo alianckie, wsparte blokadą i ogniem artylerii marynarki wojennej. Natężenie ataku i ognia z dział okrętowych osiągnęło punkt szczytowy w przeddzień kapitulacji, a po dwukrotnym odrzuceniu poprzednich propozycji poddania wyspy. Pantelleria była zamieniana w fortecę przez Włochów, poczynając od 1937 r. Na skalistym wybrzeżu wyspy ustawiono wszędzie dobrze ukryte baterie artyleryjskie. Lotnisko na wyspie było jednym z najlepszych we Wło-

szech. Do obrony Pantellerii Włosi przywiązywali dużą wagę. Jeszcze w czwartek radio włoskie twierdziło, że wyspa bronić się będzie do ostatka, a nawet, że podejmie atak. Istotnie tegoż dnia Włosi wysłali na pomoc większą formację myśliwców, z którymi lotnictwo alianckie podjęło natychmiast walkę. 37 aparatów włoskich zestrzelono przy stracie 6-ciu własnych, pozostałe samoloty powróciły na Sycylię. Zajęcie Pantellerii jest pierwszym wypadkiem w historii działań wojennych, kiedy kapitulacja załogi nastąpiła w wyniku ataków lotnictwa bez próby lądowania sił zbrojnych. Fakt ten świadczy niewątpliwie o sile uderzenia współczesnego lotnictwa.

Po zajęciu Pantellerii lotnictwo alianckie wzmogło swą działalność na obiekty wojskowe i porty Sycylii, która prawdopodobnie stanie się dalszym trudniejszym etapem ofensywy alianckiej na Włochy.

W ostatnim okresie czasu w rej. Morza Śródziemnego lotnictwo niemieckie ujawniło małą aktywność.

Polska łódź podwodna storpedowała i prawdopodobnie zatopiła na Morzu Śródziemnym włoski statek — cysternę o pojemności 7.000 ton z pełnym ładunkiem benzyny. Statek został trafiony dwiema torpedami i stanął w płomieniach.

Front wschodni. W walkach lądowych dalszy zastój. Lokalne ataki z obu stron w rej. Kubania, nad rz. Mius, w rej. przyczółka Lisiczańsk i w rej. Orła miały charakter wybitnie lokalny i zwiadowczy. Wymiana artyleryjska i akcja patroli na poszczególnych odcinkach frontu nie wykazuje również zasadniczych przygotowań do podjęcia akcji ofensywnej. Obie strony natomiast kontynuują akcję lotniczą. Niemcy w sile około 500 aparatów bombardowali ośrodek przemysłowy Gorkij nad Wołgą oraz Jarosław. Rosjanie atakują zaplecze niemieckie, w pierwszym rzędzie lotniska i środki transportowe. Do nalotów tych Rosjanie używają do 700 aparatów bojowych dziennie. Skutków akcji lotniczej narazie nie da się jeszcze ustalić. Prawdopodobnie obie strony ponoszą dotkliwe straty w samolotach.

Według źródeł tureckich Niemcy zgromadzili na odcinku środkowym powyżej 70 dywizji, czyli około 1.000.000 ludzi dla przeprowadzenia ofensywy z zamiarem zajęcia Moskwy. Zdaje się, że te zamiary, o ile są prawdziwe, łączyłyby się z akcją tworzenia armii rosyjskiej po stronie Niemców przez bolszewickiego gen. Własowa, rzekomo popieranego przez białą emigrację rosyjską. Według opinii tureckich rozpoczęcie działań przez Niemców na odcinku środkowym jest oczekiwane każdej chwili.

Wszyscy korespondenci zagraniczni w Moskwie są zgodni co do tego, że lotnictwo czerwonej armii jest obecnie silniejsze, niż kiedykolwiek przedtym. Korespondent ang. „Evening Standard" donosi z Moskwy: „Sowiety przez własną produkcję masową i przez dostawy anglo-amerykańskie wyrównały z nadwyżką straty z ubiegłych dwóch lat. W roku bieżącym poszczególne jednostki operacyjne i obwody rozporządzają większą ilością samolotów i o lepszej jakości, niż poprzednio".

Front Dalekiego Wschodu. Kontrofensywa chińska wzdłuż rzeki Yang-Tse czyni dalsze postępy. Na południowym Pacyfiku akcja lotnicza na bazy morskie Japończyków.

Premier australijski oświadczył: „Nie wierzę, by nieprzyjaciel mógł obecnie dokonać inwazji Australii. Jestem przekonany, że jesteśmy w stanie utrzymać Australię jako bazę, z której wyjdzie wielka ofensywa przeciwko Japonii". Premier Curtin złożył to oświadczenie po konferencjach, odbytych z gen. Mac-Arthurem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Churchill przemawia w Izbie Gmin.

W dn. 6 czerwca premier Churchill złożył sprawozdanie w Izbie Gmin ze swojej podróży do Waszyngtonu. Powiedział m. in.:

„Cały obszar wojny światowej, nad którym igra już miłe światło zwycięstwa leżał w Waszyngtonie otwarty przed oczami przewódców W. Brytanii i St. Zjednocz. Byłoby nierozsądnie z mojej strony, gdybym próbował dać, chociażby w zarysach, wyniki osiągniętych przez nas decyzyj. Oba rządy osiągnęły najzupełniejsze porozumienie co do czekających je w przyszłości zadań. Tym razem nie było różnic między politykami i żołnierzami, jak w zeszłej wojnie.

Nie wypowiem żadnych przepowiedni o przyszłości, tym mniej o najbliższej przyszłości. Wszystko mogę powiedzieć, to tylko tyle, że anglo-amerykańska polityka, strategia i ekonomia zostały zsynchronizowane i zogniskowane".

Następnie mówił Churchill o konferencji w Algerze, którą miał w drodze powrotnej z Waszyngtonu. Z konferencji tej i wizytacji wywiózł Churchill jaśniejszą i zasługującą na zaufanie perspektywę. Nad Morzem Śródziemnym zbliża się chwila szczególnie skomplikowanych i ryzykownych operacyj lądowo-morskich na wielką skalę. Jak zwykle Churchill nie dawał żadnych gwarancyi co do powodzenia tych akcji. Mówił również o kampanii w Tunisie. Straty na tym terenie po stronie brytyjskiej wyniosły około 35.000 poległych, zaginionych i rannych. Ogólna liczba wziętych do niewoli wyniosła 248.000.

Churchill złożył oświadczenie na temat pretensji niemieckich co do bombardowania Rzeszy. „Kto biada — jest słaby" — powiedział premier. Muszę wyraźnie zaznaczyć, że nikt i nic nie powstrzyma nas od bombardowania wroga i niszczenia jego machiny wojennej. Biadolenia na ten temat ze strony nieprzyjaciela są dla nas dowodem, że bombardowanie jest skuteczne. Ci, którzy zdecydowali o wybiciu godziny tej wojny, nie będą decydowali o chwili jej zakończenia".

OFIARY: Podlasiak 20, Siwa 25, Latek 20, Dąb 200, Ciołek 5, Grot 21, Leokadia 10, Stelis 15, Maciej 10, Słaby 10, Gorzelany 10, Wokólski 1000, Polski Mazurek 150, Wojna 150, Celina 50, Kosa 50, Gierski 20, Wokólski 3000 dla wdowy po bojowcu na urządzenie warsztatu pracy, Bronek C. 50.